№ 55. Kraków 7. Marca — Piątek. Rok 1851.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni F. BAUMGARDTENA przy Głównym Rynku Nr 453
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU
wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 6 Marca.

Od jednego z członków Izby handlowo-przemysłowéj krakowskiéj, odebraliśmy list następujący:

Szanowny Redaktorze! W artykule wstępnym do Nru 39 *Czasu* raczyła Redakcya ująć się niejako za Izbą handlowo-przemysłową krakowską, którą korespondent *Dennika Videńskiego* o bezczynność *dla tego* obwinia, iż nie idziem w ślad Izby handlowo-przemysłowéj Lwowskiéj, która rozpisała składki celem zebrania funduszu na koszt wysłania pewnéj liczby uzdatnionych indiwiduów do Londynu, by tam zwiedzili, z całego niemal świata zgromadzonemi być mające na wystawę płody sztuk pięknych, rękodzieł i fabryk — by widząc to wszystko na co się tylko, że tak powiem, rozum ludzki mógł wysilić, tyle skorzystali ile do zamiłowania i wprowadzenia w życie u nas takowych lub podobnych wyrobów jest potrzebnem.

Zaiste niczegobyśmy sobie bardziej nie życzyli, jak posiadać ludzi w przemyśle i rękodzielnictwie już na tym stopniu wykształcenia będących, by z takowéj wystawy choćby jaką taką umiejętną korzyść odnieść zdołali. Była i w naszéj Izbie handlowo-przemysłowéj (nawet przed publikacyą projektu Izby lwowskiéj) mowa o czemś podobném, lecz członkowie rady widząc z jednéj strony prawie niepodobieństwo zebrania potrzebnego na podróż i pobyt w Londynie funduszu, a z drugiéj strony za małą jeszcze dojrzałość naszego stanu przemysłowo-rękodzielniczego, myśl w téj materyi rzuconą, nawet do godności projektu podnieść niechcieli. I bardzo słusznie. Bo czyż trzeba nam w Londynie lub w Paryżu na wystawach szukać nauki, nam u których nawet cienia najmniejszego wyrobu miejscowego niema? Czegoż się nauczy lub co zamiłuje przez samo widzenie jakiegoś utworu najwyższéj sztuki, ten kto bez znajomości języków obcych, bez wszelkiego wyobrażenia o rzeczy, na samem osłupieniu, lecz nie na pojęciu i zrozumieniu widzianego przedmiotu poprzestaćby musiał.

Zbierajmy i róbmy raczéj składki na wysłanie za granicę na praktyczną naukę z każdego rzemiosła przynajmniéj po pięciu z porządnéj czeladzi — niechaj ci popracują we warsztatach lub fabrykach zagranicznych, słuchając teoretycznych wykładów w instytutach politechnicznych, by po kilkoletniéj według potrzeby właściwéj nauce do nas powróciwszy, na sposób w obcych krajach praktykowany i z należytą znajomością swego rzemiosła, pozakładali u nas warsztaty. Niechaj wyroby zaspokoją pierwsze potrzeby miejscowe; niech każden nabywający jaki bądź wyrób krajowy, znajdzie go rzeczywiście a nie pozornie dobrym i praktycznie zrobionym, niech ci nowi uczniowie przy zdolności jaką w rodakach widzimy, nabiorą przez kilkoletnią naukę i pracę za granicą, gustu w wykonaniu i gruntowności swej sztuki, a wtenczas mając takich rękodzielników wygrana nasza sprawa.

Gdzież podobieństwo myśleć u nas nawet o jakich fabrykach lub większych zakładach, kiedy niemal najmniejszy drobiazg w takowéj fabryce potrzebny, dopiero z daleka sprowadzanym być musi.

Mamy wprawdzie w gronie naszém bardzo znakomitych i zacnych rękodzielników, lecz jakżeż to mała ich liczba, w stosunku do potrzeb kraju?

Dajmy więc pokój wystawom londyńskim, idźmy sobie krokiem wolniejszym lecz pewnym, nie żałujmy kosztów i nakładów na budowlę, którą od fundamentów, ale nie od dachu nam stawiać potrzeba — starajmy się o wykształcenie należyte téj klasy współobywateli naszych, bez których w przedmiocie handlu i przemysłu nic exystować niemoże, niechaj rękodzielniczy wyrób nasz krajowy zyska reputacyą wyrobów, chociażby miast ościennych, a potém zobaczymy czyli nie jednego nie weźmie ochota do zakładania i u nas fabryk ręką i siłą już nie obcokrajowców, lecz własnych rodaków; nie będziem potem pozbywać naszych surowych produktów, by je napowrót sprowadzać przerobione w potrzebny wyrób.

Lubo nie możemy się zgodzić ze zdaniem autora listu, aby wysłanie uzdatnionych indywiduów do Londynu w celu rozpatrzenia się w expozycyi industryi i przemysłu nie miało żadnéj przynieść dla nas korzyści, to wszakże praktycznego poglądu na stan usposobienia przemysłowego w naszym kraju uwagom jego odmówić nie można. Naprzód idzie o wysłanie *uzdatnionych;* jeżeli autor przypuszcza że takowych ludzi wcale u nas nie masz, natedy zupełną ma racyą, tego jednak przypuszczenia niepodzielamy. Daléj idzie tu głównie o popęd, o chęć na któréj powszechnie brakuje, nie zaś o proste naśladownictwo najwytworniejszych wyrobów industryi. Owa chęć łatwo znalezćby potrafiła bodziec w uznaniu, że inne kraje w pewnych gałęziach przemysłu nie są bardziéj od natury faworyzowane, nie mają lepszego położenia od naszego, a przecież nie równie daléj niż on postąpiły. Uznanie téj pożytecznéj jakkolwiek gorzkiéj prawdy, rozpoznanie przyczyn naszego zaniedbania, i przyswojenie sobie niektórych środków wydobycia się z niego na przyszłość, wszystkie podobne praktyczne spostrzeżenia przez praktycznych zrobione ludzi nie zdawałyby nam się dla naszego, chociaż według autora listu, małéj dojrzałości przemysłowo-rękodzielniczego stanu, obojętną rzeczą.

Wszakże z drugiéj strony zaprzeczać nie będziemy że jeżeli na podobną wysyłkę żadnego nie ma funduszu (nie mówimy już o ludziach bo to jest *conditio sine qua non*), jeżeli takowy dopiero za pomocą składek, (które jak są ciężkie w dzisiejszych czasach aż nadto przekonani jesteśmy), może być zgromadzony, to natedy przyznamy z chęcią że proponowany projekt przez autora listu nierównie więcéj znajdujemy odpowiedni i do potrzeb kraju zastósowany. Biorąc porównanie autora, nie uważamy aby wysłanie na wystawę londyńską było sileniem się nad zrobieniem dachu na budowli, którą od fundamentów stawiać wypada; zdawałoby nam się, że raczéj byłoby to sprowadzeniem światła do pewnych części gmachu. Gdyby jednak fundamentów brakować miało, to naturalnie o te najpierwéj postarać się wypada.

Zawsze jednak czyli przemysł nasz jest w tak rozpaczliwym stanie jak się sz. autorowi listu wydaje lub nie, podziękować mu za niego winniśmy. Bez niego niebylibyśmy nawet wiedzieli, że Izba przemysłowo-handlowa krakowska zwróciła uwagę na przedmiot wysłania reprezentanta swego na wystawę londyńską. Wiadomości które nam udziela, są tak rzadkie, że dziwować się niepodobna oskarżeniom o nieczynność. Tajemniczość, którą zachowuje różnym tłómaczeniom daje pole. A wtedy nawet, kiedy nas o czynnościach swoich zawiadomić raczy, czyni to w sposób tak lakoniczny, jak np. w ostatnim protokóle z jéj posiedzenia, że po tegoż przeczytaniu zupełnie w téj saméj i my i publiczność pozostać musimy nieświadomości. Wyznajemy iż trudno nam pojąć powody, które skłaniają Izbę handlową krakowską do podobnego usuwania się przed wszelką jawnością: raz dla tego że jawność jest przyjętą dzisiaj przez wszystkie instytucye zasadą: powtóre, że Izba handlowa jest właśnie taką instytucyą któréj opinia publiczna nie jest, a przynajmniéj nie powinna być obojętną. Jakże zaś ta objawić się może, a zatém jakże o niéj Izba handlowa się przekona, skoro publiczność o projektach i działaniach sz. Izby nie będzie zawiadomioną. Objaw opinii będzie takim, jakim był list korespondenta *Videnskiego Dennika.*

Nie będziemy tu stawiali za przykład sprawozdania przez inne Izby handlowe w monarchii a mianowicie przez Izbę handlową lwowską ogłaszane. Zna je lepiéj od nas sz. Izba: a to co nam udzielić raczyła nazwała *wyciągiem.* Ubolewamy jednak, że właśnie w kwestyach tak mocno publiczność obchodzących, na tak surowy razem z tą ostatnią zasługujemy lakonizm.

I dla tego też mówiąc o sprawozdaniach Izby handlowéj, powiemy przysłowiem: dziękujemy za już, prosimy o jeszcze. A proźby naszéj powtarzać nieprzestaniem. Opiera się ona na obowiązku dziennika miejscowego, który spraw wszystkich prawie obywateli dotyczących, milczeniem pomijać niepowinien. Zaprawdę jeżeli go dopełnić chcemy, nie czynimy tego z przyjemności. Dla ludzi nie fachowych wykonanie takiéj powinności z wielkiemi jest połączone trudnościami. *Ale właśnie dla tego upraszamy Izby handlowéj o* udzielanie nam względem swoich czynności dokładnych objaśnień, abyśmy nie byli przymuszeni brać za podstawę naszych artykułów wieści i pogłosek częstokroć bezzasadnych, i nie wprowadzali mimowolnie w błąd naszych czytelników.

Słyszymy nieraz zarzuty, które uznajemy po części za słuszne, lubo za nie winy przyjąć na siebie nie możem, iż

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

Jak się u nas żenią.

OBRAZEK WIEJSKI.

„Dowiadywano się także często, kogo rozumiałem pod tyloma użytemi nazwiskami? Kto jest Grande dama? Kto plewa paryzka? i t. d. To oburzało mnie więcéj, jak wszystkie klątwy i nagany, bo dowodziło, że dowiadywaczom nie tyle chodzi o rozumowania i zasady, jak o zaspokojenie złośliwéj ciekawości i domyślności. Wypraszam się raz na zawsze od takich wymagań,“ &.....

Parafiańszczyzna przez Leszka tom II. stron. XVII i XVIII.

I.

PLANY.

Jakie to złe czasy dla panien nastały i dla czego pani Grotnerowa na plany męża nareszcie przystała.

Źli patryoci powiadają, że nasz klimat polski jest ostry, dżdżysty, zimny i nieznośny, przeto żadnym poetycznym uniesieniom niesprzyjający. Otóż na dowód, że to wszystko jest wierutném kłamstwem, że nasz klimat jest poetycznym i nawet bardzo poetycznym, proszę tylko posłuchać: jakie to ten chłodny klimat poetyczne natchnienia wzbudzać potrafi.

Byłoto w jesieni roku 1849, w owéj ładnéj malowniczéj naszéj jesieni, która tylko u nas jest znaną, która wynagradza częstokroć długą zimę, króciuchną wiosnę a dżdżyste i mokre lato. Już umilkły rozkoszne słowiki po gajach, wrzaskliwe dermkacze po łąkach, a skromne przepiórki po zbożach, jeszcze tylko wieczorem głośny kos po pustym odzywa się lesie, a smętny gil z wesołą sikorką nawet już bliską zapowiadają zimę. Jesień nasza jakieś dziwno-rzewne rodzi uczucie — niby wiosna zabłyska na chwilę, pokazuje się i znika, by w tym roku już więcéj nie wróciła — jesień wzbudza uczucie przeżycia, doświadczenia — nibyto żniwo i zbieranie owoców, siewu wiośnianego i pracy letniéj — pamiętałeś na wiosnę i w lecie o sobie, będziesz miał w jesieni co zbierać, a nie głodną i nie chłodną zimę; lecz biada temu, kto we wiosnie życia o sobie i sumieniu zapomniał! bo zima starości przykrą i trudną do przeżycia mu będzie

W górzystéj i leśnéj okolicy leży szlachecka wioska Podliski. Gdybyto nie dwuletnie kolumbusowe odkrycia nasze w historyi i geografii narodów, byłbym zaraz z góry powiedział, że owa wioska w polskiéj leży krainie; — lecz jako człowiek ruchu i postępu, a przytém nie w ciemie bity mospanie, okrutny mam respekt przed anathematem rady świętojurskiéj et consortes i dla tego już tylko skromnie, wedle najnowszéj terminologii, powiem, że ona leży we lwowskim obwodzie rządowym; — lecz wreszcie, co nam do tego gdzie tam ona sobie leży, ot raczéj zaglądnijmy, kto téż w niéj siedzi?

Byłoto więc w dzień piękny pogodny jesienny roku 1849. Dnia pewnego siedzieli państwo Grotnerowie dziedzice Podlisek — w porządnym murowanym szlacheckim swym dworze, obok siebie na sofie, w głębokich myślach zatopieni; byli czemś stroskani, czy zadumani, bo długi czas milczeli, a myśli obojga snać jednego i tego samego tyczyły się przedmiotu; bo kiedy przerywający milczenie pan Grotner, zapytał małżonki:

— No! i cóż Ty o tém myślisz? — ona wiedziała o co chodzi. — Ja — odezwała się jéjmość — osoba, pomimo niepodeszłego jeszcze wieku, przecież już trochę babuniowato wyglądająca — ja myślę, że twój plan raz zawczesny, powtóre kompromitujący, i z resztą — tak — jakoś — nie zgadzający się z moim — z moją — to jest ty rozumiesz mnie....

— Rozumiem, rozumiem; chcesz powiedzieć z twoją ambicyą arystokratyczną — dodał jegomość.

— Nie duszko — ja tego tak dobrze wypowiedzieć nie umiem, ale nie mam jakoś wielkiego pociągu i dobrego przeczucia — a potém wszak nasze dziewczęta jeszcze młode, przystojne, to tak bardzo spieszyć się niewidzę potrzeby. Starsza ledwie lat dziewietnaście.

— Pozwolisz moje serce — że 21 minęło — przerwał jegomość.

— No niech i tak będzie — 20 — a młodsza to prawie jeszcze dziecko.

— Piękne mi dziecko! ta mogłaby już — resztę w myśli dokończył jegomość. Ale widzisz moje serce: prawda, że one jeszcze młode, lecz jeszcze większą prawdą, że wiecznie niemi pozostać nie mogą, każdego dnia starsze i każdego dnia trudniéj o męża — a lepszy ten gospodarz, który o zimie już na wiosnę myśli, od tego co o niéj całkiem zapomniał. Są one dosyć przystojne, skromnie wychowane, na gospodarstwie nie źle się rozumieją, zapatrując się na matkę — (tu pocałował godną połowicę — co mu się rzadko trafiało.)

— I chwała Bogu — posażne, dodała jejmość!

— Ach! moje serce — odpowie jegomość, jużto co z posażnością, to nie bardzo wyjeżdżaj, to jest, między nami mówiąc; bo musisz wiedzieć, że teraz to całkiem inne czasy od tych, kiedyśmy się pobrali; — wtenczas to panna mająca 6,000 dukatów posagu, miała szlachecki mająteczek, który przynosił jéj najmniéj 600 dukatów rocznéj intraty, przyczém życie na wsi prawie nic nie kosztowało, dziś z 6,000 dukatów ledwie że masz 300 dukatów rocznych, a tu jeszcze wszystkiego — po zniesieniu pańszczyzny i danin — nawet kur i jaj kupić potrzeba; a propos kur, kupiłem ci, serce moje, dziś sześć kur i cztery kapłony — no! kapłony w prawdzie troszkę pieją, ale to nic nie szkodzi — a na czemże stanąłem? aha! kury! więc nawet kury dziś kupić potrzeba — a cóż dopiero kiedy nasze dziewczęta ledwie że kiedyś po 10,000 reńskich mieć mogą? wprawdzie, ja zawsze i wszędzie głoszę: że dam każdéj po 20,000 reńskich, lecz ludzi dzisiejszych trudno w pole wywieść, ponoś nie bardzo temu wierzą — każdy liczy — jeszcze trzech braci — majątek nie wielki.

— No o trzecim nie każdy wié — przerwała małżonka.

— Wié czy nie wié, dosyć, że jest, bo jużteż wydziedziczać żadnego przecież nie myślę — a więc między nami możemy szczerą prawdę wyznać, że nasze dziewczęta wcale nie są majętne, gdyż tak mały posag, to ledwo że na wasze różne tam szmatki wystarczyć może.

— Już to panowie macie większe wydatki — odparła obrażona jéjmość — których my nie mamy: wina, karteczki, cygara, i inne tym podobne zabawki.

Nie gniewaj się serce moje, bo o to tu nie idzie, czy mają lub nie, lecz o to, że czas już raz o losie naszych córek na serio pomówić, a ponieważ teraźniejszy świat męzki, czy taki ciężki i trudny do namysłu, czy taki egoistyczny, więc trzeba samemu o stósownéj partyi dla każdéj pomyśleć.

— Ta prawdę mówisz — kochany mężu, lecz twój wybór mi się wcale nie podoba, a powtóre ten sposób którym chcesz go w dom wprowadzić, jakiś dziwny, niebezpieczny i kompromitujący — bój się Boga! zastanów się — jak cię kocham — przyznaj sam, że nie uchodzi?

— Serce moje — właśnie ten sposób jest najlepszym, ja to już dobrze przemyślałem — i ze wszystkich stron mój plan oglądnąłem i zawsze do niego jako najstósowniejszego wracam — a nakoniec najpewniéj w sekrecie pozostanie, co gdyby za pomocą którego ze sąsiadów (o czém także pamiętałem), lub, broń Boże! sąsiadek, stać się miało, trudną byłoby rzeczą, a cała okolica wnet o wszystkiem by wiedziała. A więc widzisz, serce moje, że tak najbezpieczniéj i twoja obawa kompromitacyi jest płonną.

— Przypuściwszy nawet i to — rzekła przy swojém zostająca małżonka — powiedz mi kochany mężu, czy warto tyle zabiegów dla człowieka, który kupiwszy wioskę z długami, swoją intabulacyę winien nieszczęsnemu rokowi 1848, bo jako nie szlachec-

za mało krajowemi trudniemy się rzeczami. Jeżeli więc, ulegając silniejszym od nas okolicznościom, nie możemy dopełnić obowiązku względem kraju stósownie do naszéj woli i chęci, spodziewamy się że Izba handlowa nie będzie chciała abyśmy mu także i co do miasta naszego, błędnem przedstawieniem téj lub owéj kwestyi uchybiali.

Korrespondencya Czasu.

Wiedeń 5 marca.

ω Lord Westmoreland poseł angielski, przybył tu pozawczoraj. Dnia następnego miał posłuchanie u księcia Szwarcenberg i zapewne pojutrze złoży swe listy wierzytelne Cesarzowi. P. Buol de Schauenstein odebrał również rozkaz przyspieszyć swój wyjazd do Londynu. Zdaje się ze wszystkiego, że stosunki dyplomatyczne między dwoma gabinetami, zachwiane nie mało w tych ostatnich latach, zostaną na nowo ustalonemi. Wyjście lorda Palmerston z ministeryum uważaném jest tu za rzecz pewną. Jest atoli niemniéj mocne przekonanie, że nowy gabinet angielski pójdzie w polityce tak wewnętrznéj jak zewnętrznéj drogą baroneta Peel.

Zdrowie rządcy cywilnego i wojennego jen. de Welden coraz się więcéj pogorsza. Doktorowie lękają się, żeby choroba nie przeszła w wodną puchlinę. Jenerał prosił o uwolnienie od obowiązków. które pełnił dotychczas. Powiadają, że jego następca będzie tylko komendantem wojskowym miasta, i że władza cywilna przejdzie całkiem do ministeryum. Wszakże mało nadziei, żeby z tą zmianą ustał stan oblężenia.

Karnawał zstąpił wczoraj świetnie do grobu. Bal maskowy trwał aż do rana i był bardzo liczny. Dyplomacya krążyła wśród masek tak wesoło, jak gdyby Europa była teatrem balu, albo bal obrazem Europy. Z pomiędzy ministrów zajmował powszechna uwagę ks. Szwarcenberg. Jedna ze znajomych mi masek położyła zalotnemu ambasadorowi jednego z włoskich państw zapytanie, co myśli o kwestyi niemieckiéj? „Mi pare“ odpowiedział, „ch'è un gran pezzo di Befsteck sulla spiedo, che non possono girare.“ Zobaczymy jak na tę odpowiedź odpowiedzą ministrowie w Dreznie.

Przegląd Polityczny.

Przerwa konferencyi drezdeńskich pozbawiła dzienniki niemieckie przedmiotu do rozpraw, których miejsce zajmuje polityka zagraniczna, mianowicie przesilenie ministeryalne w Londynie. Dla tego z Niemiec nic zajmującego podać nie mamy.

Izba niższa w Berlinie prowadzi daléj obrady nad prawem dyscyplinarném.

Korrespondent Magdeburski powziął wiadomość, iż cesarz Mikołaj przysłał królowi pruskiemu najwyższy order rossyjski, noszony tylko przez członków rodziny cesarskiéj, to jest łańcuch do orderu ś. Andrzeja. Dziennik ten wróży zaraz z tego o przychylności Rossyi dzisiejszéj polityce pruskiéj, któréj najwyższą zaletą jest niekonsekwentność. Pod tym względem polityka pruska jest zaprawdę dla Rossyi bardzo dogodna.

Wyjazd hr. Armina do Wiednia wstrzymany został aż do zamianowania nowego posła austryackiego do Berlina.

Rząd Austryacki, jak donosi *Corres. Blatt* rozsyła okólnik do wszystkich mocarstw, przedstawiający politykę swoją w kwestyi niemieckiéj.

Telegr. dep. donosi z Karlsruhe 3 b. m. Pożyczka badeńska w ilości $1\frac{1}{2}$ miliona $4\frac{1}{2}$ % obligacyi, zawarta została z bracią Blanc dzierżawcami gier hazardownych w Homburgu na *al pari.*

Takaż depesza podaje wiadomość z Kasselu 4go marca o 4 godz. po południu o uwięzieniu i zaprowadzeniu na zamek dyrektora Gräffe członka wydziału nieustającego.

Flota niemiecka idzie na sprzedaż.

— W Szwajcaryi Rada Związkowa wydała rozporządzenie zmuszające większą część wychodźców do opuszczenia kraju tego.

— Wczorajsza poczta przywiozła nam nakoniec korespondencye i trzechdniowe dzienniki francuskie i angielskie. Wiadomości z Francyi odnoszą się głównie do wniosku Crétona, który nad spodziewanie w piérwszym dniu dyskussyi przyjęty do protokółu w drugim został odrzucony czyli ściśléj mówiąc odroczony na 6 miesięcy. Większość Izby rozdzieliła się na nowo. Szczegóły téj dyskussyi podamy jutro.

— Dzienniki Szwajcarskie poczynają się nieco więcéj obchodzić pogróżkami, które ich dochodzą z zagranicy. Rząd federacyjny wydał rozkaz internowania wychodźców francuskich z kantonów nadgranicznych w środku kraju leżące.

— *Telegr. depesza* z d. 3 b. m. o godz. 5 wieczór donosi. W Zgromadzeniu narodowém odrzucono wniosek Ducou tyczący się utworzenia giełdy wyrobników. Dupin dla słabości nie prezydował. Jutro nie będzie posiedzenia, aż dopiero w sobotę. *Monitor* zamieści wkrótce liczne nominacye na prefektów.

— Przesilenie ministeryalne w Anglii wprawdzie nie załatwione ale dotąd uczyniło krok ogromny. Protekcyoniści uznali swą niemożność utworzenia gabinetu; wraca się pomysł kombinacyi mięszanéj z Whigów i Peelistów. Osobny konwój ruszył po lorda Clarendon rejenta Irlandyi. Lord Wellington doradza królowéj zachowanie obecnego gabinetu z pewnemi zmianami w jego planie. W takim razie rozwiązanie byłoby najszczęśliwsze, gdy lord John Russel pozostałby przy władzy, aleby zmuszony został uznać nietolerancyą swego bilu w kwestyi religijnéj.

Telegr. dep. donosi z Londynu 3 marca. Wellington radził królowéj, aby namówiła ministeryum do pozostania. Lord Russel zawiadamia parlament, iż czyniąc zadosyć żądaniu królowéj wnosi o odroczenie posiedzeń. W piątek odbędzie się dyskusya nad bilem antipapiezkim. Oczekują przedłożenia zmienionego budżetu i redukcyi podatku dochodowego na rok jeden.

Lwów 3 marca. Dzisiaj w rocznice śmierci JMości śp. Cesarza Franciszka pierwszego, odprawiono w tutejszym łacińskim kościele katedralnym o 9téj godzinie przed południem solenne nabożeństwo żałobne. Celebrował w obecności najprzewielebniejszego Jmcks. arcybiskupa Baranieckiego, przewielebny Jmks. kanonik Gojdan. JEx. p. Namiestnik, hr. Gołuchowski, wysoka jeneralicya i liczne zgromadzenie ze wszystkich klas ludu znajdowali się na téj mszy ś.

— Pospieszamy z doniesieniem, że według odnośnych raportów urzędowych nadesłanych do końca z. m. zaraza na bydło w sześciu dotkniętych nią cyrkułach tego kraju koronnego zgasła już zupełnie, i została tylko w jedném jeszcze miejscu obwodu Sandeckiego, a i tam według raportów już tylko dwie sztuki bydła znajdują się w stanie choroby.

Możemy przeto mieć tem większą nadzieję bliskiego zupełnego zgaśnięcia zarazy, że powołane w tym celu polityczne i sanitarne organa przestrzegają troskliwie wszelkich policyjno-weterynarnych środków dla jéj przytłumienia.

(G. L.)

Wiedeń 5 marca. Z powodu zapowiadanéj przez niektóre dzienniki publikacyi nowego prawa o druku, dzisiejsza *Ost deutsche Post* utrzymuje, że odtąd niebędzie osobnéj tego rodzaju ustawy, ale raczéj przepisy karne na przestępstwa drukowe zajmą właściwą rubrykę w nowym kodeksie karnym, którego ogłoszenie ma wkrótce nastąpić. Że przepisy te będą znacznie obostrzone, nie jest dla nikogo tajemnicą, chociaż bliższe szczegóły tych obostrzeń nie są dotąd wiadome.

— List króla Wirtembergskiego do ks. Schwarcenberga powszechne obudza tu zajęcie; słusznie przywiązują znakomitą wartość do tego królewskiego pisma. Opinie polityczne człowieka zasiadającego na tronie, w sposób tak szczery i poufny wyrażone; wielki wywierają urok na czytającą publiczność, Jakkolwiek zaś przyznać trzeba, że król Wirtembergski przez stanowcze i duchowi konferencyi Bregenckich wręcz przeciwne wystąpienie Bawaryi, chwilowo stracił poniekąd na znaczeniu i może był tem obrażony, niemniéj przeto osobiste popieranie przezeń parlamentarnéj reprezentacyi Niemiec obok władzy centralnéj, w téj pełnéj oczekiwania chwili, jest faktem wielkiéj wagi; tem większą ciekawość obudzać będzie odpowiedź austryackiego ministra prezydenta.

— Ministerstwo handlu zajmuje się obecnie planem systematycznéj regulacyi koryta Dunaju zacząwszy od Passau, aż do ujścia téj rzeki w morze Czarne; wielka ta praca podzielona jest na peryody. W temże ministerstwie wypracowano regulamin dla kolei żelaznych rządowych, który już przedłożony jest do sankcyi cesarskiéj. P. minister Bruck wyjedzie na wiosnę do Londynu na wystawę świata.

— Najlepszym dowodem jak idee konstytucyjne przyjmują się u ludu, są sądy przysięgłych. Ta instytucya, tak nowa, zjednała sobie już zamiłowanie u wszystkich klas ludności. Takie nawet posiedzenia, które nic niemają w sobie dramatycznego, i tylko dla człowieka fachowego są interesujące, niemniéj liczną ściągają publiczność do trybun, które i w ostatni wtorek były napełnione — jestto godna uwagi okoliczność w mieście jak Wiedeń, gdzie uciechy karnawałowe popłacają przedewszystkiem.

— Gazeta Zagrzebska donosi z Bośnii, że twierdza Banialuka 26go z. m. dostała się w ręce powstańców.

NIEMCY.

Corresp. Blatt pisze w sprawie niemieckiéj: Czyli w dzisiejszym stanie rzeczy w Dreznie przyjdzie do nowéj sessyi pełnéj jakąkolwiek mającéj ważność po 14-dniowéj przerwie; o tém bardzo powątpiewać można. Min. Manteufel uda się do Drezna, jeżeli ks. Szwarcenberg uzna potrzebę przybycia tamże osobiście. To ostatnie jest jeszcze pytaniem. Austrya użyła zwłoki, aby rozpocząć układy z mocarstwami zagranicznemi w przedmiocie przystąpienia wszystkich jéj prowincyj do Związku niemieckiego. Wiadomość ta znaną tu jest (w Berlinie) w miejscu gdzie należy już od dni kilku, a mianowicie że Austrya gotuje memoryał, który w formie okólnika przesłany będzie poselstwom większych mocarstw i zawierać będzie obraz stosunków Austryi i jéj stanowiska w sprawie niemieckiéj. Redakcyą tego okólnika dyplomatycznego zajął się hr. Münch-Bellinghausen i przedłożył operat księciu Szwarcenbergowi; wysłanie téj noty nastąpi niezawodnie wraz z upływem 14todniowéj zwłoki.

— Donosiliśmy niedawno temu, że flota niemiecka oczekuje losu swojego, upadek jéj jest już orzeczony, niepójdzie ona jednak na sprzedaż przez licytacyą publiczną, jak o tém złośliwie roznoszono, ale każde z państw zabierze część jéj wedle składek wniesionych. Niewiadomo tylko jak ten podział nastąpi i co może się dostać stosunkowo niejednemu z państw, które na uzbrojenie téj nowéj *armady* po kilkadziesiąt ofiarowały talarów. Wiadomo tylko że Prusy zachęcone sprawozdaniami kupców szczecińskich o wielkich wyprawach na morze południowe za połowem tłuszczu rybiego, zamierzają na prawdę o flocie wojennéj i za milion talarów ofiarowanych na marynarkę niemiecką licząc w to składkowe pieniądze Prusaków, zamierzają większą część floty zabrać. Toż samo donoszą z Frankfurtu *Gazecie konstytucyjnéj* z tym dodatkiem, że Austrya nastaje na podział floty między państwa pojedyncze niemieckie, przy czém jéj mają się dostać części przypaść mogące krajom lądowym.

Drezdeński dziennik donosi iż część wojsk austryackich powróci z Holsztynu i na Drezno pomaszeruje. Z Boitzenburga donoszą, iż rozkazem dziennym zagrożono karą śmierci dopuszczeniu się kradzieży przez żołnierzy, czego powodem były zanoszone w tym względzie skargi z Hamburga i Lubeki.

---

kiego rodu całkiem słusznie nie wolno mu było wdzierać się w nasze obywatelskie prawa,

— Wszystko to prawda — serce moje — ależ bo on posiada zawsze piękny majątek — jedynak — sam tabularnym właścicielem; coś tam wprawdzie gadają o spółce z przyjacielem, ale ja wiem z pewnością, że winien mu tylko kikanaście tysięcy reńskich, które na kilkadziesiąt tysięcy majątku są prawdziwą bagatelą, dam mu je za córką, taj spłaci te jakaśtam przyjaźń! — Nazwisko — prawda okrutne: „Sztilhausen“ — no ale i nasze brzmi z niemiecka.

— Jednak wyraźnie znajduje się w „Niesieckim“ — przypomniała małżonka.

— Ach! serce moje, sam rodowód niewieleby nam pomógł, wszak wiesz ile to szlachty jeden tylko autor „Gonzalwa z Korduby“ we Lwowie samym nafabrykował! — a więc nazwiska nasze są wspólnego pochodzenia — a wierzaj mi — najdroższa żono — (i tu rozpłomieniły się lica, jak na prawego Polaka, dumnego ze swego rodu przystało) — wierzajmi mi — że my z niemieckiemi nazwiskami najczęściéj gorliwszymi i lepszymi jesteśmy obywatelami, jak wielu obojętnych, a tylu wyrodnych nawet: „ski“ — bo my jako młodsi kraju synowie goręcéj go i staléj kochamy, tak właśnie jak niezepsutego jeszcze serca najmłodszy syn swą matkę silniéj i żywiéj kocha, niż starsi jego bracia! — westchnął — i tak ciągnął daléj:

Zresztą pan Sztilhausen jest człowiekiem powszechnie za uczciwego i prawego znanym, posiada nauki, jest gospodarnym, pieniędzy nietrwoni, w karty niegra, młodzieży nieupaja; a nawet niepoluje, słowem posiada dosyć dobrych przymiotów, by go w nasz dom przyjąć można; spodziewam się nawet jego wkrótce u nas ujrzeć — dla tego proszę cię — serce moje, przyjmij go grzecznie i uprzejmie.

— Ha! kiedy już inaczéj być niemoże, to: niech się dzieje wola nieba — z nią się zawsze zgadzać trzeba; odrzekła posłuszna małżonka, i mocno się zasmuciła, że klejnot szlachecki na taki szwank narażonym został. — Widząc ten smutek nieszlachetny na szlacheckiéj twarzy, dodał przenikliwy jegomość:

— Mam zresztą jeszcze jeden skryty powód do wprowadzenia w dom pana Sztilhausena, który na sam ostatek, jako niespodziankę dla ciebie schowałem; bo on zda nam się może jeszcze na coś innego — wiesz, że nasza Nocia kocha się na zabój, już od dwóch lat w hrabi Alfredzie, a on jak zaczął z początku często bywać, tak potém jakoś ustał — żal mi serdecznie biednéj dziewczyny — a potém partya byłaby doskonałą — co myślisz? nieprawdaż?

— Ba! ba! hrabia Alfred to co innego — moja Nocia hrabiną! — ale cóż to ma za związek ze Sztilhausenem?

— Ma, i wielki — zaraz ci to wytłumaczę: hrabia rozkochał biedne dziewczę, a rozkochawszy, przestał bywać i zapomniał o niéj — a dla czego się nieoświadczył? — bo niemiał żadnych przeszkód do zwalczenia, niemiał żadnego rywala — jak więc zobaczy, że i bez niego obejdzie się, a swoje miejsce ujrzy przez drugiego zajętém, to zazdrość obudzi się i na nowo rozpłomieni już przygasłe uczucie miłości! — tak więc obrażona miłość własna — i zazdrość.

— Tak zazdrość — westchnęła żona — to okropne uczucie reszty dokona; a tak zapomocą pana Sztilhauzena możemy hrabiego Alfreda napowrót zwabić — a może i obydwie na raz wydać — a cóż? jak ci się ten plan podoba?

— Wyborny, to co innego — odpowiedziała z wypogodzoną już twarzą pani Grotnerowa — niech przyjeżdża, a potrafię i dla nieszlachcica być grzeczną.

Skończywszy już, czy może umyślnie przerwawszy rozmowę, z powodu wbiegającéj i zawsze wesołéj Linki, wstali oboje państwo Grotnerowie i każde za swojém poszło zatrudnieniem gospodarskiém.

Tymczasem przypatrzmy się bliżéj domowi w Podliskach, i jego mieszkańcom. Podliski, wieś dziedziczna państwa Grotnerów, staraniem samego właściciela dobrze zagospodarowana, wystarczała na utrzymanie — jakto mówią: „szlachekie“ całéj familii, powszechnie w sąsiedztwie poważanéj i szanowanéj, gdyż cały dom jako dobrze myślący był znanym.

Jegomość — mężczyzna w sile jeszcze wieku dobrze zakonserwowany — był wprawdzie szlachcicem polskim — choć nienajstarszéj daty (jak z samego nazwiska poznać) jednak jako człowiek rozsądny i praktyczny niewiele tém młodem szlachectwem pysznił się i stąd niekoniecznie wymagał takowego i dla przyszłego zięcia, zresztą niwelujący rok 1848 nie raz posadził go na jednéj ławie w radzie narodowéj, obok jakiegoś „obywatela“ szewca, lub piekarza — jako człowiek więc naprzód patrzący niewzbraniał się płynąć z rzeką ducha czasu; — za to jejmość — i tak słabego zdrowia — tém mocniéj uczuła ciosy roku 1848! tymczasem, ponieważ była dobrą Polką, i ona z koniecznością potrafiła się pomału oswoić, do czasu zastósować, i jeździła nawet po kweście dla chłopów hohołowskich; zawsze jednak z jakowymś wewnętrznym bólem i wstrętem mówiła, kiedy przyszło się z tą myślą oswajać: „wydać córkę za nieherbownego.“ — Przytém była dobrą matką, czułą, niegdyś trochę zazdrosną żoną — i rządną gospodynią, lecz co najważniejsza — posłuchajcie — a posłuchać warto; bo to dalibóg feniksowy przymiot — że niegórowała nad mężem, jakto technicznie brzmi: nietrzymała męża pod pantoflem! bo jegomość istotnie był panem w domu, jego słowu, ni żona, ni córki sprzeciwić się niepotrafiły, chyba, że lubiona Linka, coś kiedyś niekiedyś przymileniem na ojcu wymogła — zwyczajnie jakto kobiety umieją, kiedy chcą. W domu był pan Grotner gościnnym, lecz wyrachowanym, bo umiał cenić wartość grosza, gospodarstwem tak polowém, jak domowém sam się zajmował, a nawet do jejmościnego swoje trzy grosze niepotrzebnie wścibiał, bo powiadają (czemu ja niewierzę) — że nawet sam kury skupował! — no! — czy tam istotnie tylko kury skupował, czy też może — jako człowiek postępu — raczéj skupowanie i targowanie się „o kury“ — z kobietami wiejskiemi, jedynie jako pozornego pretekstu zręcznie używał, dla zbliżenia się większego do ludu, i głębszego zaciekania w tajniki żywota ludowego! o tém sądzić niemamy prawa, ni też zamiarów odgadywać chcemy — słowem pan Grotner byłto sobie dobry i poczciwy szlachcic polski.

Mamy więc już oboje gospodarstwo — teraz weźmiemy się na ostro do — panien Grotnerowien.

Było ich dwie młodych, przystojnych, miłych, a nadewszystko dobrych dziewcząt — mówię, że dobrych, ale to na serio dobrych, niemyślcie, że w tym sensie jakto mówią: „każda panna dobra“ — bo one zostaną nawet wtedy jeszcze dobremi, kiedy już za mąż pójdą — zaiste olbrzymia cnota! — Starsza nazywała się Nocia — młodsza: Linka — już widzę, że niewiecie jakichto świętych poprzedniczek imiona noszą — otóż: Nocia to Innocenta — a Linka to Karolina. Możeście jeszcze ciekawi, jak wyglądają? jużem powiedział, że ładne — słowem na co tu wiele opisywać, dosyć że Grotnerki sobie dziewki czarno-brewe, a jakto mówią: smętne oko, czarna brew dziewczęcia, niebożęcia, to niebezpieczny attentat na najzuchsze i najtwardsze serce kawalerskie.

Otóż i cały dom państwa Grotnerów na wsi mieszkający.

Po wbiegnięciu więc raptowném Linki, wyszli starzy za gospodarstwem, a ona zasiadła do fortepianu zaczęła przygrywać i polskie nucić piosnki; wnet i Nocia przyszła z robotą ręczną i wkrótce rozpoczęła się między kochającemi się siostrami rozmowa, jak zwykle panieńska „o wszystkich rzeczach i wielu innych.“ — Niechże sobie szczęśliwie grają, śpiewają i rozmawiają, o czém tylko same chcą, a my tymczasem popatrzmy, kto też to we Wolicy mieszka i co też tam właśnie podtenczas gadało i robiło się?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ANGLIA.

Londyn 27 lutego. *Morning Chronicle* wystawia opozycyą, z którąby gabinet Stanleya miał do walczenia, jako bardzo groźną, bo rozumie się samo przez się, że Cobden poparty przez katolicką Irlandyą i liberalnych whigów, byłby przeciwnikiem nie do zwalczenia. W każdéj sprawie opozycya mogłaby rachować na większość 40tu głosów, a gabinet liczyłby istnienie swoje nie na dni, ale na godziny. Szlachetny lord postąpi w tém roztropnie, jeżli wczesném zrzeczeniem się zyszcze sobie prawo do wdzięczności kraju. Chwali daléj *Morning Chronicle* postępowanie lorda Canninga i pana Gladstone; oba, mówi daléj, gdyby mieli mniéj konsekwencyi a przestronniejsze sumienie, mogliby możliwym na chwilę uczynić gabinet Stanleya. Stronnictwo, z którém p. Gladstone jest związany, oskarżane było często o niepohamowaną chęć rządzenia. Zarzut ten odbił p. Gladstone szczęśliwie, bo wszyscy naczelnicy tego stronnictwa mogliby z nim lub z sir James Grahamem przyjść do władzy, gdyby chcieli na siebie wziąść odpowiedzialność za drobiazgową politykę lorda John Russel, to jest za jego nietolerancyą.

Nadzwyczajny korrespondent dziennika *Morning Chronicle* pisze: „W wielu kołach jeszcze tu wierzą, że gabinet Stanleya, ażeby mógł istnieć, chce się przeniewierzyć zasadzie protekcyi. Jakżeżby się rozwiały nadzieje tego stronnictwa, i ileżby w jego łonie powstało gniewów i rozdarcia! Już po wielu targach rolnicy słysząc o podobieństwie gabinetu Stanleya, po obecnéj cenie nie chcieli zboża sprzedawać. P. D'Israeli, według korrespondenta, jest to zdolność retorycznych mistyfikacyi i osobistości".

Morning Post szydzi z przyjaciół dziennika *Chronicle*, którzy w miejscu Palmerstona widzieli już Aberdeena. Ta obawa przeszła. Tenże dziennik zwraca uwagę na niekonsekwencyą *Timesa*, który w tym samym artykule obiecuje wspierać lorda John Russel, a nieco późniéj przedstawia go jako niezdolnego ministra. Jeszcze dzisiaj znakomite osoby oddawały wizyty lordowi Stanley na James-Square, a między innemi panowie Henley i Forbes Mackenzie.

Globe mniema, że jeżeli lord Stanley nie potrafi utworzyć gabinetu, margrabia Salisbury będzie naczelnikiem.

Londyn 28 lutego. Lord Stanley wyrzekł się stanowczo zadania utworzenia nowego gabinetu, gdy wszystkie jego zabiegi się nie powiodły. *Times* donosi w tym względzie co następuje:

„Lord Stanley wyrzekł się misyi poruczonéj mu przez J. K. Mość. Wczoraj wieczór o piątéj udał się on do Buckingham-Palace i przełożył Jej Kr. Mości niepodobieństwo (z jego strony) utworzenia ministeryum. Dziś rano zebrało się wielu najznakomitszych członków stronnictwa Peela w mieszkaniu pana Sidneya Herberta na Carlton-Gardens. Obecnymi byli pp. Gladstone, Goulbourn i Cardwell. Sir James Graham miał wczoraj konferencyą z p. Gladstone.

„Po odjeździe lorda Stanleya z pałacu, książę Albert zawezwał lorda Russela do królowéj. O 8méj wieczorem otrzymała królowa w Buckingham-Palace pismo od sir James Grahama, na które Jéj Kr. Mość natychmiast odpowiedziała. Hrabia Aberdeen, sir James Graham i p. Cardwell porozumiewali się wczoraj z sobą prawie przez cały dzień. Słyszymy, że na najpierwszém posiedzeniu Izby, pan Cobden ma wnieść, aby Izba oświadczyła, że żadnego ministeryum wspierać nie będzie, któreby niebyło wierném polityce wolnego handlu przyjętéj w r. 1846. Chętnie chcielibyśmy zdolniejszemu piórowi niż nasze poruczyć pracę skreślenia śmiałego przedsięwzięcia i uczcić rozpaczliwe zabiegi, które dzień wczorajszy zrobiły epoką w historyi systemu protekcyjnego i naznaczyły go zarazem jako najstraszliwszą epokę w jego dziejach. Nie będziemy nic mówić o naradach odbytych na St. James-Square; jesteśmy przekonani, że lord Stanley dla swego stronnictwa zrobił wszystko co geniusz i potęga naczelnika zrobić mogły, ale takiego naczelnika, którego ani jeden zdolny i doświadczony mąż stanu nie wspiera. Od rana aż do wieczora trwała walka nie z widocznymi przeciwnikami, ale z trudnościami nasuwanemi przez niezadowoloną partyą, która w chwili kiedy miała przyjść do władzy, musiała się wyrzec swéj zasady. Żadna nadzieja nie podniecała zapału stronniczego, i owszem, ile słyszeliśmy imion członków przyszłéj administracyi, o tylu wnet zrzeczeniach dowiedzieliśmy się; najśmielsze kombinacye ani razu nie przekroczyły koła panów Herriesa, D'Israelego i Henleya. Wieczorem lord Stanley już poznał, że dość uczynił aby się mógł cofnąć z honorem, i postanowił na nowo odmówić złożenia gabinetu. Pewien hrabia dobrze znany w świecie *Fashionablow*, przyniósł tę wiadomość do klubu torysów, a lord Stanley udał się sam do pałacu, aby złożyć sprawę ze sposobu jakim zadania dopełnił.

„Stwierdziły się więc wczorajsze nasze przewidywania. Protekcyoniści oddaleni od wszystkiego co stronnictwo konserwatystów ma w sobie najpotężniejszego i najszanowniejszego, przez 48 godzin byli panami rządu Anglii. Upadek ich przeciwników i dobrowolne wstrzymywanie się współzawodników, otworzyło im szerokie pole do zastósowania ich polityki i środków. Nigdy jeszcze nie poznano mocniéj potrzeb rządu. Otwierały im się wszelkie środki, które konstytucya przyznaje ministrowi przy jego wstąpieniu do władzy. Właśni ich stronnicy wyrzekli się przestarzałych artykułów swéj wiary. Wszystko na próżno! Fanatyczne przywiązanie protekcyonistów do sprawy przepadłéj, zgubiło ich i zrobiło rozbitkami partyi. Lord Stanley przekonał się, że rząd torysów z obecnemi żywiołami i na zasadzie opieki handlowéj nie jest podobny. Okazało się więc koniecznem zakończyć teraźniejsze przesilenie powrotem do najwykonalniejszéj a już próbowanéj kombinacyi i zrobić wszelkie niezbędne ofiary i koncesye dla jej udania się. Nie dzisiaj pora do wzajemnych wyrzutów. Za wielkie były trudności ostatniéj sesyi, za nadto opłakane zatrzymanie toku parlamentarnego i przyszłość za nadto niepewna, aby nam było trudno choć tylko na miesiąc przyczaić się z osobistemi sympatyami i na miesiąc je stłumić. Tu jedyne jest pytanie, jak można rząd najskuteczniéj prowadzić? Nie czas po temu, aby myśleć o wzroście sił, zkądkolwiekby one przyjść mogły. Członkowie gabinetu whigów zbierają się dziś na nowo do Lansdowne-house, aby się naradzić nad drogą któréj się w przyszłości trzymać mają, gdy klęska ich przeciwników powołuje ich znowu do steru. Zrozumieją oni zapewne znaczenie tego dramatu w ostatnim tygodniu zakończonego, któregoby powtórzenia kraj sobie nie życzył. Aby tego uniknąć, trzeba uczynić nową i dzielną próbę stworzenia silniejszego rządu".

KSIĘSTWA NADDUNAJSKIE.

Constitutionnelles Blatt podaje korrespondencyą z Bukarestu 18go lutego, o tyle uzupełniającą wiadomość o bliskiem opuszczeniu księstw Naddunajskich przez wojska rossyjskie, iż turecki również komendant odebrał ze Stambułu rozkaz ustąpienia z Księstw w ciągu trzech miesięcy i cofnięcia się z wojskiem swojém za Dunaj. Dnia 16 odbyło się w Bukareście walne posiedzenie wyższych tureckich dygnitarzy, w celu naradzenia się względem trybu wykonania tego rozkazu. Zdaje się więc, że zapowiedziane wyjście wojsk rossyjskich będzie tą razą stanowcze, i nie ograniczy się na prostéj zmianie garnizonu. Zapewniają, że nadeszłe ze Stambułu instrukcye polecają, aby wojska tureckie, albo po wyjściu rossyjskich, albo jednocześnie z temi Księstwa opuściły a następnie w twierdzach wzdłuż prawego brzegu Dunaju skoncentrowały; tak, iżby w każdéj chwili kraj ten na nowo zająć mogły, gdyż Porta stanowczo jest zdecydowana, w razie zamierzonéj przez Rossyą powtórnéj okupacyi, w ostatecznym przypadku oprzeć się siłą oręża. Téj manifestacyi odpowiada z swéj strony Rossya, skoncentrowaniem wojsk swoich wzdłuż Prutu.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Misyonarze z Chin donoszą o okropnych spustoszeniach pożaru zdarzonego w dniu 1 stycznia w Huquang w czasie wylewu. W nocy powstał na okrętach ogień, jakiego dotąd nie widziano. Aby sobie wystawić co podobnego, trzeba znać miejscowość. Wzdłuż Kiangu na przestrzeni dwu godzin drogi stoi na kotwicy tyle statków, że gdy się na nie z drugiego brzegu rzeki patrzy, wydają się jakoby gęsty las, z bliska zaś podobny jest ten tłum statków wodnemu, ruchliwemu, pływającemu miastu. Daléj jeszcze na przestrzeni dwa razy dłuższéj ciągną się jeszcze statki, nie tak jednak gęsto stojące. Całość zajmuje 60 lys (6 godzin drogi) i przedstawia ogromną przystań, którą widzieć trzeba, aby o niéj powziąść wyobrażenie. Nocy téj powstała burza, a w czasie zamieszania ogień się zajął nie wiadomo z jakiéj przyczyny. Okręta i drobniejsze statki nie mogąc się oprzeć natarczywości wichrów potraciły kotwice, napełnione różnemi palnemi materyałami handlu np. smołą, zajmowały się od palących już statków z łatwością i gnane wiatrem roznosiły płomień wszędzie, gdziekolwiek się zbliżyły tak, że w krótkim czasie cała ta niezmierna flota podobną była do gorejącego morza. Wśród burzy żywiołów słychać było krzyki nieszczęśliwych mieszkańców pływającego miasta, bo trzeba wiedzieć, że w Chinach całe rodziny żyją na statkach; nie jeden Chińczyk od urodzenia nie opuścił wodnego mieszkania swego, tam się rodzi, żyje i umiera. Oprócz tych statków było jeszcze wiele kupieckich okrętów mieszczących na sobie 40 60 osób. Co niezginęło w płomieniach, pochłonęły bałwany tak, iż późniéj wyciągnięto z wody potopionych i opalonych trupów 60,000.

— Listy z Aleppo donoszą o licytacyi pozostałych po jenerale Bemie ruchomości, które po większéj części za nadzwyczaj wysokie ceny sprzedano; i tak szklanka, z któréj Bem zwykle pijał, kupiona została przez pewnego Anglika za 200 piastrów, trzcina którą się w przechadzkach swoich podpierał, przysądzona została za 700 piastrów itp.

— Sławnemu misyonarzowi Knoblecher, bawiącemu obecnie w Wiedniu, powiodło się w podróżach po Afryce, muzykalnym talentem swoim na harmonice wprawiać tamtejszych bałwochwalców w podziwienie, daléj skłaniać ich do słuchania swoich nauk, a w końcu nawracać.

— Sławny tragik angielski Macready, godny następca Keana, 27go lutego po raz ostatni wystąpił na scenie w *Makbecie* Shakespeara, w teatrze londyńskim Coventgarden. Dwa tygodnie naprzód wszystkie bilety na to przedstawienie pożegnalne wielkiego artysty były rozkupione.

— W zeszłym tygodniu próbowano nowo wynalezionéj przez Saxtona machiny do zamiatania, przy uprzątaniu galeryi pałacu wystawy w Londynie. Machina ta okazała się wyborną. Książe Devonshire, obecny przy próbie, znaczną przestrzeń galeryi sam w ten sposób zamiótł.

— W południowéj Styryi tak wielkie spadły śniegi i takie nastały mrozy, że śnieg i lód osiadły na drutach telegraficznych poprzerywał je w kilku miejscach.

— List z Austryi do Kalifornii ważący $1/2$ łuta kosztuje 2 złr. 12 kr., jeśli przeważa aż do 1 łuta, płaci się 2 złr. 32 kr. Listy te idą angielskiemi parowcami do Chagres w środkowéj Ameryce, ztamtąd lądem do Panama, skąd znowu morzem dochodzą do San-Francesco.

— W Szkocyi robią teraz dla królowéj sofę z węgla kamiennego, która, jak się zdaje, umieszczona będzie w pałacu wystawy. Rzeźby na niéj przypominają zwierzęce głowy na starożytnościach babylońskich podług opisu pana Layard. Węgiel kamienny, szczególnie z okolicy Tisa, przydatny jest w ogóle na sprzęty domowe; jakoż robią z niego ramy do zwierciadeł, biórka, stoły, krzesła itp.

— W jednym z dzienników francuzkich był niedawno następny inserat:

„Mężczyzna wieku dojrzałego, mający zaszczytną pozycyą, pragnąc połączyć się związkiem małżeńskim z panną lub wdową od 25 do 35 lat, życzyłby sobie, aby ta osoba przyniosła mu mały posag. Pisać *franco* pod adresem H. T. przy ulicy St. Honoré."

Wkrótce mnóstwo listów niefrankowanych spadło na zalotnika; zacząwszy od dam 50letnich podających się za czterdziestówki, aż do młodych 16letnich dziewcząt, cały ród kobiecy zdawał się stawać do dyspozycyi mężczyzny dojrzałego. Ale ten pozostawił bez odpowiedzi wszystkie te listy, których wyrażenia kazały mu się dorozumiewać jakiegoś podstępu. Nakoniec przybywa liścik elegancki, pachnący, napisany z największém staraniem. Pochodził on od panienki 22letniéj, oświadczającéj, że ma 4000 fr. dochodu, a nadto spuściznę po bardzo choréj i bogatéj babce w perspektywie. Tego też pragnął nasz kawaler. Zawiązuje się korrespondencya. Listy coraz częstsze, poufalsze i serdeczniejsze, tak, iż w końcu dojrzały mężczyzna szalenie zakochał się w swéj nieznanéj korespondentce. Błaga ją jak najusilniéj o *rendezvous*. Panna odpowiada, że na to nieprzystanie, dopóki kawaler nie da poznać swojego prawdziwego nazwiska. Zgodził się na to H. T., i niebawem odbiera list płomieniejący i naznaczający mu schadzkę przy Elizeum pod drzewami o godzinie 8 wieczór; hasłem poznania miało być: *Vive la sociale!* (niech żyje Rplta socyalna!)

Ze strony młodéj panienki hasło tego rodzaju mogło wydać się dziwném kochankowi, ale pomyślał sobie, że ma do czynienia z młodą i szczerą republikanką — i przybył w oznaczonéj godzinie na miejsce. Długo spacerował pod drzewami, a ilekroć przechodziła jaka kobieta sama, zbliżał się do niéj wołając półgłosem: „Vive la sociale!"

Wkrótce jednak te zachody zwróciły na siebie uwagę sierżantów miejskich, strzegących porządku w téj stronie. Zapytali oni kilku dam, do których się H. T. odezwał, i dowiedzieli się o buntowniczym okrzyku, jakiego się dopuszczał, zaczém przytrzymali go, biorąc go zrazu za waryata. Kawaler na wydaniu napróżno usiłował się bronić, uchwycono go i zaprowadzono do komisarza policyi; ale w saméj chwili, gdy go sierżanci brali między siebie, usłyszał głośny śmiech kilku młodych ludzi, z których jeden donośnym głosem wyrzeka: Mężczyzna dojrzały pragnący zawrzeć związki małżeńskie itd. Wtedy dopiero nasz kawaler poznał się na mistyfikacyi. — Wytłómaczywszy się ze wszystkiego przed komisarzem policyi, wrócił do domu, uleczony w zupełności z swéj *matrimoniomanii*.

WYKŁAD
POCZĄTKOWYCH POJĘĆ TEORYI PRODUKCYI ROLNICZÉJ.

(Zob. N. 43. 47. 50. 53. Czasu.)

V.

Kwestya dzierżawna sięga korzeniami swojemi do zasady wszelkiego działania produkcyjnego, tojest, do zasady własności i opiera się na pojęciu o czystym przychodzie. Wypadnie może powtórzyć niektore rzeczy już powiedziane w ustępie o *rencie*, bo przedmiot zanadto wielkiéj jest wagi, abyśmy mogli chcieć tym względom poświęcić dobitność wykładu.

Przyrodzenie uważaliśmy jako jeden z elementów produkcyi, zaś w przyrodzeniu ziemię uważać musimy jako zasługującą na szczególne zastanowienie, bo z pomiędzy ajentów przyrodzozych, ona jedna może podpaść zawłaszczeniu. Zawłaszczenie ziemi przez osobę stało się do dni naszych cechą społeczeństwa uporządkowanego. Zamieszkaniu stałemu musi towarzyszyć zawłaszczenie gruntu osobiste, zaś ograniczenia wzajemne rozmaitych posiadłości i postanowienia warunków posiadania stają się najprzód wynikami sąsiedztwa, późniéj podstawą cywilizowanego społeczeństwa.

Niebędę wchodzić w dysputy o absolutnéj prawdzie zasady własności: te należą do filozoficznych zapatrywań i do nauki prawa naturalnego. Ale ze stanowiska ekonomicznego jest rzeczą niewątpliwą, iż bez zawłaszczenia gruntu, produkcya toczy się leniwo, a zatém, że własność i téjże bezpieczeństwo, są warunkami czynnéj produkcyi. Własność niepewna i nieokreślona jest cechą barbarzyństwa, jak jest wszelkie niejasne pojęcie. Najelementarniejsze uwagi to zdanie utwierdzają. Ziemia jest podstawą produkcyi, działaczem robota za pomocą kapitału. Komuż jest niewiadomo, iż najlepsza ziemia poddana robocie słabéj i niepotęgowanéj wielkim kapitałem, nędzne będzie wydawać plony, jeżeli nie zaraz to pewno po kilku latach. Jeżeli zaś kapitał i pracę w dostatecznéj ilości zastósujemy do ziemi, czyliż plonem jednorocznym wszystko, cośmy w ziemię włożyli, odbierzemy? Zegarmistrz albo krawiec, sprzedawszy swoje wyroby, odbierają natychmiast wynagrodzenie swojéj pracy, a zamknąwszy warsztat, żadnéj cząstki własnego swojego utworu po sobie nie zostawili. Inaczéj rolnik. Jak znawoził pole, jak oczyścił z chwastów, jak dobrą użyznił uprawą, czyliż zebrawszy żniwo i cały zbiór sprzedawszy, nie zostawia żadnego po sobie nierozdzielnego od ziemi skutku pracy swojéj? Ze wszystkich producentów rolnik najmniéj jest wstanie zabierać z sobą wszelką wartość, którą utworzył, a czém lepiéj gospodarzył, tém więcéj użyteczności utworzył nierozdzielnych od ziemi. Gdyby więc instytucya własności nie zapewniła ciągłego posiadania tych roli, w które tak wiele myśli, tak usilną wolę, tyle doświadczenia, tyle nakoniec roboty i kapitału rolnik wcielił, iż tak powiem, ktożby chciał ziemię szczérze uprawiać? Któżby wielkim kosztem nawozić chciał niewswoje pole? Któż głębokie órki wykonywać? Źle uprawiona ziemia setnéj części plonu nie wydawałaby; ztąd mało żywności, ludność szczupła i cierpienia cielesne, przygniatające myśl ludzką!

Przecie, jeżeli instytucya własności osobistéj, *nieruchoméj, jest konieczną dla dobra produkcyi, jednak czyn zawłaszczenia musi być* ulegający prawom społeczeństwa. Prawo indywidualne właściciela podlega prawom społecznym, które własność obwarowały. Toż samo zwierzchnictwo przyznano narodowéj władzy nad indywidualnemi wolnościami, kiedy one mają styczność z publicznym porządkiem. Nie do ekonomistów, ale do ludzi stanu i do moralistów należy rozbierać modyfikacye, wprowadzić się mające do instytucyi własności w różnych krajach. Czy naprzykład lepsze instytucye ordynackie, jakie istnieją w Anglii dla majątków znacznych, a istniały w Austryi do roku 1849 dla gruntów rustykalnych? Czy lepsza instytucya własności, dozwalająca podzielności gruntu nieograniczonéj? Albo instytucya, którą p. Haxthausen nazywa szczególnie staro-słowiańską, którą znalazł w Wielkiéj-Rosyi, w częściach Serbii, Kroacyi, Slawonii, i któréj zasadą jest nierozdzielność majątku a podział płodów? Ekonomista nie zważa na konsekwencye polityczne tych rozmaitych form instytucyi własności, chyba o tyle, o ile są mniéj-więcéj zabezpieczające pokój w społeczeństwie produkującém. On szczególnie zważa na to, czyli w skutek takich instytucyj, praca za pośrednictwem kapitału może w najdoskonalszym sposobie działać na ziemię, i z najmniejszym nakładem najwięcéj użyteczności utwarzać. Różnica pomiędzy dochodem a nakładem, jest skalą, podług któréj ekonomista cenić będzie różne sposoby używania praw własności. Zatém ten przedmiot należycie zgłębić musimy, wracając do pierwotnych zasad.

Ziemia wydaje produkta w skutek pracy za pośrednictwem kapitału. Wszystkie więc ziemiopłody są utwarzane przez współdziałanie ziemi, pracy, kapitału. Pierwsza jest podstawą podlegającą działaniu, druga jest działaczem, trzeci jest narzędziem.

Kapitał rozmaitemi sposobami przyczynia się do rolnictwa. Zlewa się z ziemią w kształcie nawozów, staje się od niéj nierozdzielny przez niwelacye, kanały, rowy, ogrodzenia, budynki, plantacye; działa na nią w postaci narzędzi, sprzętów, maszyn, bydła, słowem

tego wszystkiego, co zowiemy pospolicie *inwentarze*.

Praca potęguje się przez wykształcenie umysłowe, przemysłowe i moralne; pomnaża się zaś przez narzędzia.

Uważmy zaś, iż ziemia tylko w skutek pracy wydaje płody; iż praca wywierać się nie może bez zużycia części kapitału; nakoniec, iż otrzymać niemożna ziemiopłodów, jak tylko po pewnym upływie czasu. Ztąd wniosek, iż z otrzymanych ziemiopłodów będzie potrzeba część jedną przeznaczyć na wynagrodzenie zużytego kapitału i na wynagrodzenie sił pracowitych przez pewien czas. Ta część zowie się nakład produkcyjny. Dopiero pozostająca część płodów może posłużyć do utworzenia nowych kapitałów, do pomnożenia przeto bogactwa narodowego, i ta druga część rachować się może jako czysty przychód.

Dochód ryczałtowy jestto suma wszystkich otrzymanych ziemiopłodów. Przychód czysty jest oznaczony różnicą dochodu i nakładu produkcyjnego.

Jeżeli naprzykład, na folwarku **F.** wartość targowa ryczałtowego zbioru jest **15,000** złp. Jakiż był nakład produkcyjny?

1. Procent kapitału inwentarskiego $^{10}/_{00}$	1200	Nakład 7,550 „
2. Koszta nawozu	600	
3. Roboty ciągłe	3000	
4. Roboty piesze	2000	
5. Administr. $^{15,000}/_{20}$	750	

Przychód czysty . . . **7,450** złp.

Przychód czysty jest tym sposobem częścią mniejszą albo większą dochodu ryczałtowego. Może on wcale zostać przez nakład pochłonięty, natenczas właściciel żadnego nie będzie miał przychodu, żadnéj *renty*, ani też żadnego nie będzie pomnożenia bogactwa narodowego, w skutek *urodzajności ziemi*.

Jeżeli nakład roboczy przewyższy dochód ryczałtowy, więc nietylko jest strata dla gospodarującego, lecz nadto zostanie niewynagrodzone umniejszenie kapitału, zkąd utrata w bogactwie narodowém.

Czysty przychód gospodarski nie jest to samo co *renta* i odpowiedni téjże czynsz dzierżawny. Czysty przychód gospodarski pochodzi nietylko od stopnia urodzajności ziemi, lecz nadto od stopnia usilności pracy i od stopnia doskonałości kapitału. Przeciwnie, czysty przychód ziemny czyli *renta*, pochodzi li tylko z urodzajności ziemi i szczęśliwszego jéj położenia.

Przy układach dzierżawnych *renta* musi być podstawą oznaczenia czynszu; zaś dzierżawca, rachujący jaki mieć będzie *czysty przychód* gospodarski, ztąd obliczy spodziewany swój zysk.

Z tych ważnych uwag tłómaczyć sobie możemy wiele zjawisk na pozór przypadkowych, tyczących się układów dzierżawnych.

Bierzmy naprzykład pod analizę folwark **F.** jak powyżéj.

1° Wypadło z rachunków średnich kilkoletnich, iż folwark **F.** dostatecznie zagospodarowany, dawał rocznie przewyżki dochodu nad nakład produkcyjny **7,450** złp. Naturalnie, iż tylko produkcya ziemiopłodów była tu brana pod uwagę, i tylko te nakłady które też produkcyą wzmagały.

2° Cóż oznacza ta summa **7,450** złp. czystego przychodu ziemnego? Oznacza ona różnicę dobroci i położenia folwarku **F.** względem ziem innych które równą massę jednakich ziemiopłodów istotnie dostarczały na targ żądania. Summa dochodu ryczałtowego folwarku **F.** oznacza najwyższy nakład produkcyjny z ziem najgorszych opłacający się ceną targową. Ażeby produkować tę massę ziemiopłodów wartających **15,000** złp. wydał folwark **F.** nakład **7,550** złp., folwark **S.** nieco gorszy wydał np. **12,000** złp. a z najgorszego folwarku **Z.** produkcya kosztowała złp. **15,000.** — Ztąd

folwarku **Z.** renta = 15,000 – 15,000 = 0
folwarku **S.** renta = 15,000 – 12,000 = 3,000
folwarku **F.** renta = 15,000 – 7,550 = 7,450

Naturalnie więc jeżeli właściciele tych różnych folwarków zechcą wydzierżawić one, więc pierwszemu żaden czynsz ofiarowanym nie będzie, drugiemu ofiarowane będzie **3000**, ostatniemu **7,450**. Gdyż pamiętać trzeba, iż summa nakładowa obejmuje nie tylko procent zwyczajny na utrzymanie całości inwentarza przypadający, lecz także całe koszta uprawy, tudzież wynagrodzenie trudu administracyjnego. Ztąd wnioskujemy, iż *Renta* tj. czysty przychód ziemny, stanowi najniższy czynsz, którego właściciel od dzierżawcy żądać może. Ale wtenczas dzierżawca nie miałby żadnego zysku. On brałby tylko to wynagrodzenie trudu gospodarczego, ktorego zrzec się musi właściciel. Dobry dzierżawca rachować będzie inaczéj, nie będzie liczył na dobroć ziemi jaką mu dziedzic oddaje, bo tę całkowicie spłaca w czynszu dzierżawnym, i z niéj choć będzie miał użytek, to zysku mieć nie może. Dobry dzierżawca tak musi rachować:

„Mam **100,000** zł. które w listach zastawnych przynoszą mi **4,000** złp. rocznie. „Jeżeli te **100,000** zł. zastósuję jako kapitał „gospodarczy do folwarku **F.** tym a tym sposobem, przyjdę do produkcyi wartéj **22,000** „zł. Z tych zatrzymam sobie procent **4,000**, „zapłacę dziedzicowi czynszu **7,450**, zostanie roczna nadwyżka **10,550** zł. i ten będzie mój przychód czysty gospodarski.“ Aby tak korzystną zapewnić sobie lokacyą swoich pieniędzy, będzie zapewnie dzierżawca gotów postąpić wyżéj *Renty*, kontentując się np. przychodem **8,000** zł. Wtenczas dziedzic prócz renty stanowiącéj istotny czynsz lokacyjny ziemi, dostałby przewyżkę zależącą nie od wartości produkcyjnéj swojéj ziemi, lecz od okoliczności w których znajduje się dzierżawca.

Targ ceny dzierżawnéj jest więc ograniczony co do największéj taniości możebnéj przez rentę tj. czysty przychód ziemny dziedzica: a co do najwyższego żądania przez czysty przychód gospodarski dzierżawcy. Ani wyżéj dzierżawca płacić, ani dziedzic niżéj spuścić nie mogą.

Te są więc absolutne podstawy systemu dzierżawnego: jednak w zastósowaniu praktycznem, zmieniają się te stósunki pod wpływem przypadkowych okoliczności które wyliczać nie jest rzeczą teoryi.

W ostatniéj analizie, każdy układ dzierżawny jest stowarzyszeniem posiadacza ziemi z właścicielem kapitału, a tym samym i sił za pośrednictwem kapitału wywołanych. Nic zatem nie byłoby łatwiejszego jak kontrakty dzierżawne układać znając rentę zwyczajną, wszakże zachodzi ta właśnie okoliczność o któréj nadmieniliśmy na początku, iż dobra uprawa zostawia po sobie użyteczności w ziemi, których nie może zabierać wychodzący dzierżawca żadną miarą za sobą. Zaś uprawa zła naturalną żyzność ziemi zmniejsza. W jednym przypadku część swojego kapitału straciłby dzierżawca na korzyść dziedzica bez żadnego wynagrodzenia, w drugim razie zostałaby dziedzicowi po upływie dzierżawy uszczuplona renta.

Ztąd widać jak ważném jest dla dziedzica równie jak dla dzierżawcy ustanowienie dzierżaw długotrwałych. Gdzie takie zaprowadzić dały się, tam system produkcyi rolniczéj za pomocą dzierżaw, zdaje się być ze wszystkich najkorzystniejszy.

Zostaje nam jeszcze wyjaśnić stanowczo jak się powinno uważać naturę czystego przychodu.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 5go marca.* Metaliki 5-proc. 96½. — Metaliki 4½-procent. 85. — Metaliki 4-proc. 76⅝. — 4 proc. z 1850 r. 89. — 2½-proc. 57. — 1-proc. 19¼. — Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 250. 295¼. Augsburg 129¾. — Londyn 12 44 kr. — Paryż 152½. — Akcye Bankowe 1256. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 12. 39.

Kurs lwowski z dnia 4go marca. Dukat holenderski złr 5 49. — Dukat austryacki 5 kr. 53. — Półimperyały ros. 10 13 kr. — Polski kurant 1 29. — Rubel ros. sr. 1 59. — Galicyjskie Listy zastawne 89 złr. 13 kr.

Kurs wiedeński z dnia 5go marca. — Metaliki 96½. — Nowa pożyczka 85⅛. — Akcye Banku wiedeńs. 1260. — Akcye Kolei żelaz. 130⅜. — Agio od złota 34¼ od srebra 29¼.

Kurs wrocławski z dnia 5go marca. Banknoty austryac. 78⅚. — Polski kurant 94⅙. — Listy zastawne Król. Pols. nowe 94⅓. — dawne 94⅓. — Akcye kolei żelazn. Krako.-górno-szląs. 75¼.

URZĘDOWE.

[676] (2-3)

Obwieszczenie.

W dniu 18 marca 1851 roku o godzinie 10éj rano i następnych, w Krakowie przy ulicy Grodzkiéj w domu spalonym pod L. 229, sprzedane będą przez licytacyą publiczną ruchomości, jako: lustra, meble, materace, dywan, naczynia kuchenne miedziane i blaszane, nakoniec srebra; a to za gotową courrant brzęczącą monetę.

Kraków dnia 4 marca 1851 r.
Feliks Strożecki c. k. Komornik Sądowy.

Inseraty.

N. 557. [619]

DYREKCYA GŁÓWNA TOWARZYSTWA KREDYTOWEGO ZIEMSKIEGO.

Gdy do funduszu losowania Listów Zastawnych Igo Okresu na mocy prawa z dnia $^{1}/_{13}$ czerwca 1825 r. wystawionych, w dniu 20 marca (1 kwietnia) r. b. dopełnić się majacego, złp. 2,550,221 groszy 5 wynoszącego, po dzień dzisiejszy, podano do losowania Listy Zastawne wartości nominalnéj tylko złp. 563,100, i gdy obecny wysoki kurs tychże Listów Zastawnych, przypuszczać każe, iż summa ta, przez nowe zgłoszenia się do losowania albo mało co, albo wcale powiększoną nie będzie, przeto Dyrekcya Główna Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, zawiadamia publiczność interesowaną, iż:

a) z funduszu losowania kwietniowego roku bieżącego, przedewszystkiem potrąconą zostanie wartość Listów Zastawnych dawnego Okresu, z któremi posiadacze już zgłosili się do losowania, lub zgłoszą się jeszcze, przed dniem $^{8}/_{20}$ marca r. b., i wszystkie te Listy Zastawne, bez losowania w terminie wypłat, po dniu $^{9}/_{21}$ czerwca r. b. zapłacone zost ną.

b) następnie, poczynając od terminu kwietniowego losowania roku bieżącego, z funduszu resztującego tegoż losowania i dalszych, w zastósowaniu się do art. 116 ustawy o Towarzystwie Kredytowem Ziemskiém z roku 1825, losować będzie z ogółu wszystkich Listów Zastawnych tejże Emissyi, bez względu na ich kolor, lub dawniejsze żądania, wstrzymania ich od losowania, aż do zupełnego wylosowania wszystkich Listów Zastawnych Igo Okresu, najpóźniéj w terminie losowawania kwietniowego roku przyszłego 1852 nastąpić mającego — posiadacze zatém Listów Zastawnych tego Okresu, dla uniknięcia straty przez upadek procentów, powinni przeglądać troskliwie tabelle przyszłych losowań, i w oznaczonych prawem terminach, zgłaszać się po ich realizacyę.

W Warszawie dnia $^{13}/_{25}$ stycznia 1851 roku.
Tajny Radca Prezes *Łęski*
[2-3] Pisarz *A. Słanka.*

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Stan barom. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	Stop. ciepła według Reaumura.	Prężność pary wodnéj w powietrzu czyli e.	Kierunek wiatru i natężenie.	Stan atmosfery.	Zjawiska napowietrzne	Zmiana temper. w ciągu dnia od	do
6	2	26" 9'''. 01	+ 3° 5	2''' 02	zachod. słaby	pochmurno	śnieg	+4° 0	– 1° 8
„	10	„ 11 32	— 1 8	1 64	zpłzach. „	„	wieczorem śnieg		
7	6	„ 11 88	— 3 9	1 41	puzach. „	„			

W DRUKARNI CZASU.